

Kwa, kwa cudki

Kiedy zakwitnie margerytka, reż. Dariusz Kamiński, Teatr Lalek Pleciuga



JOANNA OSTROWSKA

Doktor habilitowana kulturoznawstwa, adiunkt w Zakładzie Performatyki Instytutu

A A A



Co wiemy o bułgarskiej dramaturgii dla dzieci? Raczej niewiele. A może to szkoda, bo odkrycie dość już wiekowego tekstu Rady Moskovej, który wystawiła szczecińska Pleciuga, pokazało, że nieoczywiste kierunki poszukiwań autorów mogą przynieść bardzo ciekawe efekty.

Jej dramat *Dokąd pędzisz koniku?* pojawiał się wielokrotnie na polskich scenach i wystawiali go najwięksi rodzimego teatru lałkowego, jak na przykład Włodzimierz Felenczak czy Wojciech Wieszczkiewicz. Natomiast *Kiedy rozkwitnie margerytka* (która czasem występowała w tytułach jako stokrotka) w ciągu

czterdziestu dwóch lat, jakie upłynęły od jej polskiej prapremiery, wystawiona została zaledwie pięć razy. Powrót tego tekstu na scenę akurat teraz, wydaje się wspaniałym pomysłem, ponieważ mamy do czynienia z narracją cudownie staroświecką w powolnym prowadzeniu opowieści, niemal pozbawioną elementu sensacyjnego (który wprowadzony zostaje dopiero pod koniec pierwszej części przedstawienia) i w bardzo piękny sposób objaśniającą fenomen przyjaźni. To odróżnia ją od wielu (znakomitych przecież) tekstów, jakie powstają obecnie dla małych widzów. Sądząc po entuzjastycznej i bardzo zaangażowanej reakcji młodych szczecinian, czegoś takiego we współczesnym ironiczno-dynamicznym świecie też potrzebują.

Fabula *Kiedy rozkwitnie margerytka* wydawać się może banalna: pewnego dnia dwie małe kaczuszki (Marta Łągiewka, Edyta Niewińska-Van der Moeren) razem ze swoją mamą (Danuta Kamińska) idą na łąkę, by zobaczyć po raz pierwszy w życiu margerytkę. Kaczuszki nie mają pojęcia, czego można się spodziewać po zjawisku nazwanym „kwiat”. Dlatego pytają o nie każdego, kogo spotkają: zasnętego misia (Grażyna Nieciecka-Puchalik), który – jak twierdzi – już się obudził, ale jego łapki nie i dlatego nie może wstać, tchórzliwego zajączka (Paulina Lenart), który z pomocą przyjaciół uczy się opanowywać napady panicznego strachu i wynikającego z niego rozpaczliwego skakania czy pragnącego sławy osiołka (Krzysztof Tarasiuk). Każdy z nich udziela im innej odpowiedzi, wskazując na inne aspekty istnienia kwiatka, a także na to, że dla każdego może on być czymś innym. Potężny miś zwraca uwagę na kruchość roślinki, a osiołek-gwiazda na to, że kwiatki nic nie mówią, a i tak przyciągają uwagę. Ów wymiar poznawczy przedstawienia zdecydowanie przeważa, lecz ponieważ poprowadzony jest bardzo subtelnie, nie zamienia go w jakieś dziełko dydaktyczne. Pozostaje miła, pełna ciepła opowieść o wspieraniu się, zawiązywaniu przyjaźni i o tym, że wspólnymi siłami można poradzić sobie nawet ze sprytnym i groźnym przeciwnikiem (bo i ten się pojawia).

Taki sposób prowadzenia opowieści powoduje, iż jest to przedstawienie przeznaczone przede wszystkim dla najmłodszych widzów (teatr rekomenduje je odbiorcom od lat czterech), ale i ci całkiem dorośli mogą znaleźć przyjemność w oglądaniu go. Oczywiście dlatego, że spektakl to nie tylko tekst – wszystkie jego walory wydobyte zostały znakomitą inscenizacją Dariusza Kamińskiego, która pozwala oglądać go z przyjemnością ludziom w różnym wieku. Choć sam dramat można uznać za nieco staroświecki w jego prostocie, to inscenizacja balansuje na granicy między tradycyjnymi środkami lałkowego teatru a tymi bardziej współczesnymi. Przede wszystkim w tworzenie scenografii włączone są projekcje, które niczym akwarelowe obrazy delikatnie uzupełniają te kilka elementów, z jakich stworzone są dekoracje. Te dwa plany: proste, w czystych barwach kwiaty, drzewo oraz ruchome sześciiany, na których znajdują się lalki, oraz zamglone obrazy tworzą razem bardzo wysmakowaną estetycznie przestrzeń. Z jednej strony opowieść prowadzona jest w lalkach, które przypominają piękne, miłe, pluszowe zabawki naśladujące autentyczne zwierzęta. Część z nich swoją stylistyką przypomina postacie znane z filmów dla dzieci, czy to dawnego *Misia Uszatka*, czy też – jakże od niego odległego – *Shreka*.

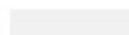
Natomiast w żywym planie pojawiają się trzy postacie i to one przełamują bajkowość lalek. Dariusz Kamiński jako dzieciół nosi elegancki frak, spod spodni którego wystają eleganckie, białe sztylpy. Ten kostium, uzupełniony czapeczką, upodabnia go do ptaka – „lekarza lasu”, natomiast jego zachowanie – powolne, flegmatyczne odbiega bardzo od tego, z jakim potocznie kojarzy się to wydające charakterystyczny i energiczny odgłos stworzenie. Dzieciół do spółki z wiewiórką (Maciej Sikorski) tworzą bardziej współczesny, lekko ironiczny kontekst. Wiewiórka w zasadzie nie bierze udziału w akcji. Co jakiś czas ociężałym krokiem przemierza scenę z jednej kulisy do drugiej, wygłaszając martwym głosem inteligentnie kąśliwe komentarze. Takie właśnie drobne elementy i kilka przezabawnych grepsików, skierowanych zdecydowanie do dorosłych (choć niektóre mogły być zrozumiane także przez dzieci), pozwalają traktować to przedstawienie jako znakomitą propozycję dla całych rodzin. Dzieci mogą się zanurzyć w konsekwentnie snutą bajkę o powiększającej się grupie przyjaciół, która czeka na pierwszą zakwitającą margerytkę, a starsi – bawić się tym, jak jest to pokazywane na scenie. Sceny z zasnętym misiem czy pokazem umiejętności estradowo-akrobatycznych osiołka posiadają zarówno duży potencjał komiczny, jak i wiele uroku.

W tę miłą opowieść, która rodzi wrażenie, że nic się nie dzieje, pod koniec pierwszego aktu wkłada się złowieszczy i niepokojący cień – czarny bohater wszelkich zwierzęcych bajek, czyli lis (Przemek Żychowski). Lis oczywiście pragnie pożreć kaczuszki, ale by to zrobić, musi zneutralizować ich większych przyjaciół. Kiedy towarzystwo śpi, czekając aż margerytka rozkwitnie, lis knuje. Żeby zwiększyć swoją wiarę w powodzenie przedsięwzięcia, postanawia sobie powrócić. Jak? Wyrываяc plátky pięknej, okazałej margerytki, która przywitała widzów ze sceny na początku drugiego aktu. W tej właśnie chwili można się było przekonać, jak głęboko dzieci weszły w pokazywaną historię. Wandalizmowi lisa towarzyszyły pełne oburzenia krzyki z rozmaitych stron widowni: „Co on robi?”. A lis-Żychowski (jest to coś, co bardzo cenię i wielokrotnie obserwowałam u aktorów Pleciugi) nie zignorował tego pełnego oburzenia harmidru na widowni, tylko obojętnym, lekceważącym tonem odpowiedział: „Wróżę sobie”. Dwoje rodziców musiało powstrzymać siłą młodych obrońców kwiatka, którzy isłowali wtargnąć na scenę. Takie emocje może budzić tylko dobre przedstawienie.

Forma współdziałania aktorów z lalkami to osobna dziedzina, której warto poświęcić kilka słów. Lalki są, owszem, bardzo piękne, ale dopiero dopełnione przez grę aktorów budują wrażenie pełnej postaci. Piszę gra, ponieważ to, co pokazywali na scenie aktorzy Pleciugi, wychodziło daleko poza samą animację. O charakterze każdej z postaci tyle samo mówił wygląd i poruszanie się lalki, jak i to, jak operował swoim ciałem aktor. Widać to było już w pierwszej scenie, kiedy trzy aktorki ze swoimi kaczuszkami przechodziły przez scenę, powtarzając: „kwa, kwa nóżki, kwa, kwa piórka”. Potem każde z dołączających zwierząt dokładało jakąś własną cechę do tego „kwa, kwa”, dzięki czemu powstało kaczostwo niewykłuczające. Równie ważne jak ruchy lalek było to, jak w charakterystyczny sposób wyginały swoje tułowia i ciała aktorki. Podobnie było w scenie z misiem, gdzie o potężde i ociężałości misia w równym stopniu mówiła forma lalki, jak również przechylenie i przygarbienie ramion aktorki. W każdym z przypadków to także gra aktorów bardzo wyraziście budowała charakter postaci.

Ponieważ *Kiedy zakwitnie margerytka* jest, jak już zostało to napisane, dość staroświecką bajką, od początku nie było wątpliwości, że połączone siły przyjaciół muszą wygrać. Lisowi, co prawda, udało się na trochę wyeliminować misia, podrzucając mu koszyk pełen smakowitych grzybów, które ten natychmiast pożarł. Próby podniesienia się misia o bardzo pełnym brzuszku były jedną z zabawniejszych etud tego przedstawienia. Podobnie lis chwilowo unieszkodliwił osiołka, grając na jego próżności i lęku, że wszyscy uważają go za głupiego, ale nie docenił zajączka, w którego, kiedy szło o przyjaciół, wstąpiła już nie tyle odwaga, co brawura. Dzięki temu kulminacyjna scena ratowania kaczuszek zamieniała się w przezabawny, niemy, grany w zwolnionym tempie pojedynek między lisem a zjednoczonymi siłami nie do końca w pełni sprawnych zwierzątek. Podczas gdy w warstwie wizualnej dominował spowolniony ruch, to warstwę dźwiękową tworzył nowy bohater, który nagle – chciałoby się napisać – wychynął spod ziemi, czyli kret (ponownie Maciej Sikorski). Król podziemia pojawił się jako kopczyk zakończony głową w dużych, okrągłych okularach, z tabliczką: „Podziemne radio”. To on relacjonował przebieg bitwy w stylu komentatora sportowego, przechodząc gładko od poetyki związanej z piłką nożną do używanej przy skokach narciarskich. Ta scena to naprawdę majstersztyk bawiący zarówno młodych, jak i starszych. Potem następuje już tylko finałowa piosenka i trzeba się rozstać z tym mądrym, urokliwym i zabawnym przedstawieniem. Kaczuszki zostały ocalone, zło zatrzymane, a zwierzęcy przyjaciele pozostali razem. Pierwsza margerytka, co prawda, zniknęła zniszczona przez lisa, ale kompania deklaruje, że zawsze będzie ją pamiętać jako kogoś/coś szczególnego. Ze sztankietów zjeżdżają kolejne piękne margerytki, a na prospekcie-ekranie na naszych oczach rozkwitają następne. Po takim finale wszyscy powinni się poczuć zadowoleni. Powody do zadowolenia ma też zespół Pleciugi, bo zrobił bardzo dobre przedstawienie.

15-03-2017



Teatr Lalek Pleciuga

Rada Moskova

Kiedy zakwitnie margerytka

reżyseria: Dariusz Kamiński

scenografia: Katarzyna Banucha

muzyka: Janusz Stalmierski

przygotowanie wokalne: Agnieszka Barańska

multimedia: Simon Bretherton

obsada: Danuta Kamińska, Dariusz Kamiński, Paulina Lenart, Marta Łągiewka, Grażyna Nieciecka-Puchalik, Edyta Niewińska-Van der Moeren, Maciej Sikorski, Krzysztof Tarasiuk, Przemysław Żychowski

premiera: 4.03.2017

TAGI: Dariusz Kamiński, Rada Moskova, Szczecin, Teatr Lalek „Pleciuga”,

Udostępnij

SKOMENTUJ

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:

dwa plus trzy jako liczbę:



KOMENTARZE (0)

POWIĄZANE TEATRY

 Teatr Lalek „Pleciuga”

PRZECZYTAJ TEŻ

 Magda Piekarska
Niech nie szczesz artyści

 Piotr Dobrowolski
(Nie)widzialna, (nie)widzialny, (nie)widzialne

 Joanna Ostrowska
Low jak w tiwi

 Magda Piekarska
Do wilków się nie strzela!

 Magda Piekarska
Ciała nie oszukasz

 Piotr Olkusz
Historie ludzi i miasta

KALENDARIUM

26
VII
2024
Festiwal Szekspirowski XXVIII edycja

BĄDZ NABIEŻĄCO

